

**Masz sprawę, jesteś świadkiem  
niecodziennej sytuacji, zadzwoń!**red. Krzysztof Juszcak  
tel. 695 385 509**ZMARŁY TO NUMER PESEL?**

Dokończenie ze str. 1.

Gdy dotarłam do szpitala, leżał już na sali intensywnej terapii, na oddziale chirurgicznym. Został podłączony do kroplówki. Nie zauważyłam jakiegoś wzmożonego zainteresowania tym pacjentem, zdążyłam za to usłyszeć, że jest brudny i śmierdzi. No cóż, był pobrudzony od krwi, może i był trochę zaniedbany, lecz przecież w tym momencie nie powinno to mieć znaczenia dla pielęgniarki. Stanem zdrowia pacjenta jakby mniej się przejęła - podłączyła kroplówkę, zgasiła światło i poszła. Przebywałam w różnych szpitalach i wiem, że na sali intensywnej terapii stale jest jakaś pielęgniarka. Obserwowałam to wszystko z korytarza. Widząc, że żadne badania nie są robione, weszłam, by przez chwilę porozmawiać z sąsiadem. Na pytanie, jak się czuje - powiedział, że boli go brzuch i bardzo chce mu się pić. Pożegnałam się z p. Zbigniewem i udałam się do dyżurki lekarskiej, by dowiedzieć się, co jest znajomemu. Lekarz niechętnie odburknął, że nic nie wie, że trzeba czekać na wyniki badań. Po prostu mnie zbył. Miał prawo wszystkiego jeszcze nie wiedzieć, lecz mógł bardziej życzliwie o tym poinformować, może coś dodać, wyjaśnić. Poprosiłam pielęgniarkę, by w razie potrzeby dali mi znać. Zapewniła, że tak, tylko jakoś dziwnie nikt nawet nie zająknął się, by spytać o mój adres lub telefon. Nikogo też nie interesowało, czy to mój ojciec, dziadek, czy znajomy... Niemal „wymusiłam”

zanotowanie mojego numeru telefonu. Okazało się, że był potrzebny.

Telefon z wiadomością, że pan Zbyszek nie żyje, zadzwonił z samego rana. Zrobiło mi się bardzo smutno. Natychmiast ogarnęłam się i pojechałam do Ostrzeszowa. Miałam szczęście, a może nieszczęście, spotkać tego samego lekarza co wieczorem. Zapukałam do pokoju lekarskiego i powiedziałam, w jakiej przysłałam sprawę. Usłyszałam, że dokumenty są w dyżurce pielęgniarskiej. Zamknął drzwi. I to był cały komunikat. Zmarły człowiek został potraktowany jak pesel w dowodzie. Żadnych wyjaśnień, wyrazów współczucia, jakby nic się nie stało - umarł, to umarł.

Na karcie zgonu było napisane: *Niewydolność krążeniowo-oddechowa, zatrzymanie akcji serca...* Wieczorem wyglądało to bardziej na jakieś wrzody na żołądku niż na kłopoty z sercem. Broń Boże, nie sugeruję złej diagnozy czy niewłaściwego leczenia. Zakładam, że wszystko było jak należy i żadnych pretensji nie mam. Mam tylko żal, że jeśli lekarz wiedział lub chociaż przypuszczał, że w najbliższych godzinach może nastąpić zgon, mógł o tym powiedzieć. Przecież zostałabym z panem Zbyskiem do końca. Mam wyrzuty, że tego nie uczyniłam, że w ostatnich chwilach był sam...

Życie go skrzywdziło, więc chociaż po śmierci zasługiwał na okazanie mu szacunku.

Też kiedyś znalazłam się na zakręcie, złamałam kręgosłup i na jakiś czas zostałam przykuta do wózka inwalidzkiego. Ponieważ jestem osobą młodą i „kontaktową”, mam mnóstwo znajomych, w szpitalu odwiedzało mnie wiele osób. Gdy pewnego dnia w sali szpitalnej zobaczyłam pana Zbyszka, który przyjechał do mnie, popłakałam się ze wzruszenia. Wiem, że wiele go to kosztowało. Przecież właściwie nie ruszał się z Kaliszkowic, a teraz musiał się jakoś ubrać, wsiąść w autobus, poszukać szpitala, w którym leżałam... To były dla mnie najpiękniejsze ze wszystkich odwiedzin.

Kilka dni później znów udałam się do szpitala po akt zgonu. Miałam okazję rozmawiać z ordynatorem oddziału. Poprosił dyżurnego lekarza, tego samego, który przedtem tak obcesowo się ze mną obszedł. Tym razem znalazł dla mnie czas, choć przypuszczam, że przez interwencję ordynatora.

Można by machnąć na wszystko ręką, ale trudno mi zapomnieć, jak zostałam potraktowana, gdy przyjechałam „odebrać ciało”. W takich sytuacjach każdy, nie tylko lekarz, stara się okazać trochę zrozumienia, empatii. Tu najwyraźniej tego zabrakło - ze smutkiem pani Katarzyna kończy tę opowieść.

\*

Poświęć swój „cenny” czas ludziom, którzy muszą zmierzyć się ze śmiercią bliskiej osoby to jedna z powinności lekarzy i pielęgniarek. W tym przypadku, niestety, wszyscy okazali się nad wyraz zajęci. Nikt się nie spytał, kim jest ten samotny chory, kogo powiadomić...

Gdyby nie wrażliwość młodej osoby, pewnie pana Zbigniewa pochowaliby opieka społeczna...

K. Juszcak

**TRAGEDIA BYŁA BLISKO**

Dokończenie ze str. 1.

Kiedy kobieta wróciła, leżał już na ziemi, był nieprzytomny, nie oddychał. Żona udzieliła mu pierwszej pomocy i natychmiast wezwała pogotowie. Po chwili mężczyzna odzyskał przytomność.

Jeszcze przed przybyciem karetki do akcji wkroczyli strażacy. Mężczyzna był już wtedy przytomny, udzielił mu więc kwalifikowanej pierwszej pomocy i monitorowali jego stan, aż do przybycia ratowników medycznych. W tym

samym czasie pozostali strażacy weszli na dach i ugasili palącą się sadzę. Karetka zabrała 49-letnią kobietę do szpitala w Ostrzeszowie. Nie stwierdzono złamań, ale dla pewności, że nie ma innych obrażeń,

przewieziono go do szpitala w Kaliszu, gdzie aktualnie przeprowadzane są badania specjalistyczne.

sm

**Strażacy apelują:** dokonujmy przeglądu kominów, wtedy niebezpieczeństwo pożarów sadzy zostanie zminimalizowane. Pamiętajmy, że pożar sadzy w kominie może rozprzestrzenić się na inne elementy budynku i stać się przyczyną nieszczęścia.

**CZUJKA URATOWAŁA MU ŻYCIE!**

Dużo mówi się o tym, że czujka wykrywająca czad oraz dym mogą uratować życie. Przekonał się o tym mężczyzna, który poniedziałkowe popołudnie spędzał w swoim domku na ogródkach działkowych w Ostrzeszowie. Czujka dymu zaalarmowała go o niebezpieczeństwie, dzięki czemu bezpiecznie opuścił palący się domek i wezwał straż pożarną.

Strażacy, którzy przyjechali na miejsce, zastali palący się domek/altankę o wymiarach 4 na 4 m. W środku panowało spore zadymienie, na szczęście pożar nie był duży i został szybko ugaszony. Prawdopodobną przyczyną było zepsute urządzenie grzewcze.

Straty nie zostały jeszcze oszacowane, choć prawdopodobnie przekroczą 5 tysięcy złotych.

K.P

**POGOTOWIE - miesiąc na nową bazę**

Już tylko miesiąc pozostał do przejścia przez OCZ pogotowia ratunkowego. Ponieważ ekipa ratownicza pozostaje ta sama, więc zmiana sztytu powinna być przez pacjentów mało zauważalna. Najważniejsze, by nowa baza dla pogotowia została przygotowana na czas. Obecnie w części dawnej przyszpitalnej pralni, czyli budynku, w którym mieścić się będzie pogotowie, trwają prace adaptacyjne. Na powierzchni 82m<sup>2</sup> zbudowane zostaną pomieszczenia z przeznaczeniem na szatnię, łazienkę, kuchenkę, pokoje wypoczynkowe dla ratowników i leka-



ri lekarzy pozostaje ta sama, a kierować pogotowiem będzie lek. med. Bartosz Strzelecki.

W przyszłości (oby niedalekiej) cały budynek po przyszpitalnej pralni, o łącznej powierzchni 350m<sup>2</sup>, ma zostać przeznaczony na potrzeby szpitala. Mają się tu mieścić przychodnie specjalistyczne i tzw. wieczorynka. Kiedy to nastąpi? To zależy od środków, jakie powiat zechce na ten cel wyasygnować. Szacuje się, że łączny koszt robót wraz z instalacją CO, remontem dachu i ma-

lowaniem elewacji, wyniesie ok. 600 tysięcy złotych.

Dopiero po zakończeniu tych inwestycji przyjdzie pora na ulepszenie otoczenia budynku. Zostanie postawiony nowy płot, wyznaczone chodniki i miejsca parkingowe. Ale te prace mają być robione już w przyszłym roku. Teraz najważniejsze, by zdążyć z przygotowaniem nowej bazy dla pogotowia - pozostał na to tylko miesiąc.

K.J.

**DUŻY POŻAR W CZARNYMLESIE**

W czwartek (21 lutego) o czwartej nad ranem w Czarnymlesie zauważono pożar. Duże płomienie pojawiły się w kompleksie budynków gospodarczych w centrum tej miejscowości, w bliskim sąsiedztwie budynków mieszkalnych. Pierwsi na miejscu pojawili się strażacy z miejscowego OSP, później dojeżdżały kolejne jednostki, łącznie osiem wozów. Priorytetem dla ratowników była obrona przed płomieniami dwóch domów.

Po około godzinie pożar został oparty, jednak z rozszczelnionego przyłącza gazu, przy budynkach, nadal wydobywał się, wysoki na trzy metry, płomień. Dopiero, gdy pogotowie gazowe, przy użyciu specjalnej zasuwy, zamknęło dopływ gazu, ogień zniknął.

Ustalane są przyczyny pożaru oraz straty, które zapewne będą bardzo duże.

Na szczęście nikt z ludzi nie ucierpiał.

**PABLO**  
PAWEŁ JARCZAK

Tel: +48 608 063 148  
e-mail: [biuro@pablo-jarczak.pl](mailto:biuro@pablo-jarczak.pl)  
[www.pablo-jarczak.pl](http://www.pablo-jarczak.pl)

- Kompleksowe usługi budowlane
- Obiekty przemysłowe
- Rozbiórki budynków
- Roboty ziemne

**ZATRUDNIĘ MURARZY,  
PRACOWNIKÓW  
BUDOWLANYCH.**

rza oraz lekarski pokój dzienny, pokój socjalny, a także pomieszczenie gospodarcze. Prace remontowe kosztować będą 160 tysięcy.

Nowa baza posiada też dwa pomieszczenia garażowe - z wjazdem od ul. Piastowskiej. Obecnie stacjonują tu dwie dotychczasowe karetki, służące do transportu szpitalnego. Niebawem w jednym z garaży stacjonować będzie nowa karetka typu „S” (z lekarzem i dwoma ratownikami), druga karetka typu „P” (z dwoma ratownikami) będzie stacjonować, tak jak dotąd, w bazie OSP w Grabowie. Ekipa ratowników